

KONFEDERACJA POLSKA.

akc 240/04 | 110 a

P O L A C Y !

Wojna zaborców między sobą — to świt lepszej doli dla nas. Pękł nareszcie zbrodniczy sojusz, zawarty nad powaloną Polską, aby nie dopuścić do powstania jej z upadku. Sto lat ta przyjaźń wrogów przytłaczała nad nami kamień grobowy, by żywy naród, przemocą wtłoczony w mogilę, nie uchylił wieka swej trumny. Dziś ręce, które nas dusiły, zwróciły się przeciwko sobie.

Zbrodnią byłoby zmarnować taką chwilę, tę pierwszą, a może ostatnią, sposobność wydobyć się z niewoli. Z pyłu zapomnienia podnieść się musi **Sprawa Polska** i stanąć przed oczyma całego świata, jako wiecznie jęcząca się rana, jako wieczna groźba dla powszechnego spokoju. Musimy z taką mocą walić w mury naszego więzienia, by Europa poczuła, że koniecznością dziejową jest położyć kres naszym katuszom, że niema takich kajdan, którychby naród nasz nie skruszył.

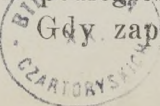
Gdy będą rozstrzygały się losy całego niemal świata, Polska musi wywalczyć sobie głos, by nie decydowano bez niej o jej przyszłości. W skrzyżowaniu się sprzecznych interesów międzynarodowych naród nasz musi wystąpić, jako czynnik odrębny, wykazać samodzielną siłę. Dopiero wtedy zyskamy sobie przyjaciół i sojuszników, co poprą nasze dążenia.

Półwiekowa martwota i płynący z niej trójlojalizm zabijały sprawę polską. Demonstrowaliśmy stale, że niema jednolitego narodu polskiego o określonych samodzielnym dążeniach, że są tylko mówiaczy po polsku Rosjanie, Prusacy i Austriacy. Ta polityka samobójstwa zbiera obecnie krwawe żniwo. Zarzekaliśmy się walki z najazdem dla uniknięcia ofiar, a oto mamy bratobójczą rzeź, w której Polacy tysiącami mordują się wzajemnie. Morze krwi polskiej zalewa nasze niwy, ale nie jest to krew bohaterów, walczących w imię świętej sprawy wolności, tylko niewolników, których bat najeźdźców pędzi na siebie nawzajem, oni bowiem włożonego im w dłonie miecza nie umieją już użyć we własnej obronie. Taka krew nie użyźni ziemi rodzimej, by wydała z siebie nowe pokolenia bojowników-mścicieli; to zalew, niszczący ostatnie kielki świadomości narodowej, ostatnie objawy życia.

Polska musi otrząsnąć się ze swego półwiekowego upodlenia, **musi złożyć świadectwo, że żyje i chce żyć**. Niech potężne pragnienie zmartwychwstania ogarnie cały naród, oczyści mu duszę w ogniu wielkich wypadków ze zgnilizny niewoli, pobudzi do czynów, które nie tylko mu wrócą szacunek narodów, ale przejmą na nowo podziwem dla jego niespożytej dzielności i siły. **Hasło niepodległości powinno wyjść z dziedziny marzeń i stać się najbliższym celem dnia**. Jedynie ten cel przystoi 25-0 miljonowemu narodowi, jedynie on wyraźnie określa polityczne stanowisko Polski, jako samodzielnego czynnika międzynarodowego.

Z łaski żadnego z zaborców nie zabłyśnie nam zorza wolności. Zaborcy rozpalają tylko łuny pożarów nad naszymi wsiami i miastami, od nas jednak i tylko od nas zależy, by pożoga wojenna niosła nam nie samo wyłącznie zniszczenie, lecz jednocześnie rozsiewała swym blaskiem mroki naszej niewoli. Własnymi siłami buduje sobie każdy swą przyszłość.

Kiedy z łoża niemocy podnosił się naród po smutnych czasach saskich, trzy wskazania wiodły go ku odrodzeniu: silny **rząd, skarb i wojsko**. Te same drogi stoją przed nami. Pod sztandarem **niepodległości** zjednoczymy się wszyscy, w kim nie zamarło jeszcze szczere uczucie polskie. **Gdy zapanuje w kraju jednolita opinia, łatwo powstanie**



władza narodowa, która obejmie kierownictwo ogólne, a jej rozkazów słuchać będzie każdy. Nałożmy na siebie podatek narodowy i skoro miliony płacimy zaborcom, dajmy także same przynajmniej miliony na naszą własną sprawę, na rzecz **Skarbu Narodowego**. Wszelkimi sposobami gromadźmy i ćwiczymy siły polskie, któreby mogły wystąpić do walki — twórzmy zbrojne pogotowie wojenne.

Żadna partja ani nawet ich połączenie nie jest w stanie podolać tym wielkim zadaniom chwili obecnej. Tylko naród cały może je dźwignąć na swych barkach, nie ugiąwszy się pod ich ciężarem. Zawiodły pod tym względem czynione dotychczas próby kooperacji partji. I inaczej być nie mogło. Wszędzie w momencie wojny nie istnieją stronnictwa, a występuje naród. Zasada ta i nas obowiązuje.

Już w „Zjednoczeniu organizacji niepodległościowych,” które na początku wojny skupiło wszystkie nasze odłamy walki, powstała i dojrzała myśl o konieczności stworzenia organizacji całego narodu. Na nas spadł obowiązek wcielenia jej w życie.

Za czasów Polski niezależnej, gdy ojczyzna była w niebezpieczeństwie, zawiązywali przodkowie nasi konfederacje, aby kraj ratować. **Idąc ich wzorem, szereg organizacji oraz liczne koła obywateli z różnych grup politycznych i warstw społecznych, związały się w „Konfederację Polską” jako ogólno-narodową trójzaborową organizację, w celu wyzyskania wojny europejskiej dla wywalczenia niepodległości.** Póki nie mamy najmniejszego skrawka Niepodległej Polski, organizacja ta musi działać tajnie, nie może brać zatwierdzenia od żadnego zaborcy i uzależniać się od niego.

Powołujemy wszystkich Polaków dobrej woli, by wstępowali w szeregi „Konfederacji Polskiej!”

Wszystkie partje polskie wzywamy do zawieszenia na czas wojny swej działalności partyjnej i oddania wszystkich swych wpływów i sił na rzecz wspólnej pracy narodowej.

Świadomi dziejowej odpowiedzialności za podjęte przez nas dzieło wyzwolenia, silni wiarą w nieśmiertelną moc narodu, zdecydowani jesteśmy służyć Sprawie Polskiej na tej drodze aż do jej ostatecznego zwycięstwa.

Komitet Centralny „Konfederacji Polskiej.”

Warszawa, 25 listopada 1914 roku.